

## **Agnieszka Tarnowska: O historii w postawie wyprostowanej. Recenzja książki Pawła Ukielskiego**

Ukielski chce przekazać czytelnikowi, że naród nowoczesny to nie naród, który odcina się od własnej przeszłości, ale taki, który rozumie, że na pytanie: „kim jesteśmy?”, odpowiedzieć można tylko w relacji do pytań: „skąd przychodzimy?” i „dokąd idziemy?” – pisze Agnieszka Tarnowska w recenzji książki „Pamięć Polski, pamięć sąsiadów. Pamięć Europy” Pawła Ukielskiego, która ukazała się w tygodniku „Nowy Napis Co Tydzień”.

Nakładem wydawnictwa Teologii Politycznej ukazała się książka Pawła Ukielskiego *Pamięć Polski, pamięć sąsiadów. Pamięć Europy*. Autor – historyk i politolog – ukazuje w niej zasadność prowadzenia polityki historycznej opartej na prawdzie. Wiarygodności dodaje mu praktyczna działalność w tym obszarze, którą związać należy z Instytutem Pamięci Narodowej, Instytutem Studiów Politycznych PAN, wreszcie z Muzeum Powstania Warszawskiego. Książka podzielona jest na trzy rozdziały, które prezentują odmienne perspektywy i sposoby pamiętania o historii – w Polsce, w krajach sąsiednich, w Europie. Stroniąc od emocji przesłaniających zdrowy rozsądek, Ukielski ukazuje czytelnikowi pragmatyczne znaczenie mądrej polityki historycznej, która w obecnej sytuacji międzynarodowej awansowała do rangi *power*.

**Skuteczna polityka historyczna, czyli jaka?**

Dziś na szczęście nikt nie pyta już: „czy prowadzić?”, ale: „jak prowadzić?” politykę historyczną, aby w spójny sposób dawała wyraz pamięci narodu o swojej przeszłości. Za autorem książki wspomnieć należy przede wszystkim o jej instytucjonalnym obliczu w postaci muzeów czy instytutów kultywujących pamięć o bohaterach. Warto w tym miejscu wymienić Muzeum Powstania Warszawskiego, do którego Ukielski, wicedyrektor tej instytucji, na kartach książki nawiązuje z wyraźnym sentymentem, stawiając je za wzór budowania instytucjonalnego wymiaru pamięci w III RP o bohaterach z przeszłości. Autor dzieli się przy tym kulisami jego powstania i wyraźnie republikańskim rysem, który polegał na budowaniu go we współpracy z warszawiakami i zarazem przyjęciu modelu zupełnie odmiennego od popularnych „wielkich otwarć” obiektów muzealnych na całym świecie.

Historyk nawiązuje także do obszernych i rzetelnych rozważań na temat słuszności wybuchu Powstania w eseju *Wszystkie odcienie sporu*, w którym waży racje wszystkich stron konfrontowanych w polskiej debacie publicznej przy okazji kolejnych rocznic. Autor książki z wyraźną aprobatą odnosi się do powstańczego zrywu, świadczącego o heroizmie i pragnieniu odzyskania wolności przez ówczesnych mieszkańców Warszawy, czego dowodzą słowa Delegata Rządu na Kraj, Jana Stanisława Jankowskiego: „Chcieliśmy być wolni i wolność samym sobie zawdzięczać”. Celnie zaznacza przy tym, iż generacja doświadczona powstaniem wyciągnęła wnioski z sierpnia 1944 roku i nie sięgnęła po broń w 1956 roku, gdy pojawiły się ku temu okoliczności.

Ukielski chce przekazać czytelnikowi, że naród nowoczesny to nie naród, który odcina się od własnej przeszłości, ale taki, który rozumie, że na pytanie: „kim jesteśmy?”, odpowiedzieć można tylko w relacji do pytań: „skąd przychodzimy?” i „dokąd idziemy?”. Nieustanna praca nad odkrywaniem własnej tożsamości realizuje się także poprzez wybory narodu podejmowane na przestrzeni lat. Dziejowy sens odkryć można w odpowiednim odczytaniu narodowych powstań, stosunku wobec totalitarnej władzy na ziemiach polskich w XX wieku czy skonfrontowaniu tradycji realistycznej z romantyczną, czego epifanią miała stać się polska „Solidarność”, stanowiąca syntetyczne połączenie ich obu. W książce stykamy się zatem z perspektywą, która kładzie akcent na ciągłość, nie stroniąc jednocześnie od oceny i wartościowania.

Nie inaczej jest z PRL, którego główną zbrodnią wobec pamięci była próba odcięcia Polaków od źródeł swojej tożsamości oraz przeinaczanie historycznych faktów podług założeń linii ideologicznej Związku Radzieckiego. Poskutkowało to swoistą amnezją w niektórych obszarach i wywołało żywe spory dotyczące podejścia do wciąż istniejących na terenie Polski pomników żołnierzy radzieckich. Aktywna w zakresie polityki historycznej Rosja skłania autora książki do zaliczenia tego obszaru działalności państwa i dbania o swoją reputację na arenie międzynarodowej do rangi *power*, a nie jedynie *soft power*, jak zwykło się ją traktować za autorem pojęcia, Josephem S. Nye’em. Rosja wyraźnie wykorzystywała to pole w walce z Ukrainą, traktując obszar Krymu jako historycznie przynależny Rosji i jednocześnie niwecząc podstawowe poczucie suwerenności narodowej. Książkę Ukielskiego przenika duch realizmu, czujności i trzeźwego spojrzenia na otaczającą sytuację, które w obliczu ostatniej

aktywności Władimira Putina, związanej z 75. rocznicą zakończenia II wojny światowej i szeregiem przeinaczeń wobec historycznych faktów, wydają się dzisiaj szczególnie potrzebne.

## **Mit końca historii**

Polska polityka historyczna i udowadnianie jej zasadności wiązały się u początków z niesprzyjającym nastawieniem środowiska zewnętrznego. Było to spowodowane rzekomym końcem historii zapowiadany przez Fukuyamę, jak i przekonaniem o absolutnej prymarności kwestii gospodarczych ponad sferą tożsamości. Taki stan zrodził zaniedbanie i sytuację, którą – jak zwraca uwagę Ukielski – najlepiej unaocznia fakt, że o obozach koncentracyjnych zwykło się mówić, iż są polskie. Pociąga to za sobą konsekwencje w stosunku do pamięci o II wojnie światowej, która wciąż jest przestrzenią sporu i konfliktu pamięci. Nazewnictwo obozów implikuje domniemane polskie sprawstwo i odpowiedzialność za zbrodnie popełnione w tym okresie, co jest w oczywisty sposób sprzeczne z prawdą historyczną – jednak nie dla każdego. Autor książki przywołuje w kontekście zmagania o sposób pamięci okresu III Rzeszy pojęcie „przewyciężania historii”, które jest kluczowe dla niemieckiej polityki historycznej. Kryje się za nim uwznioślenie Holokaustu jako imperatywu pamięci o ofiarach zbrodniczego reżimu w nazistowskich Niemczech, nie zostawiając w konsekwencji miejsca dla wspomnienia o innych ofiarach. Taki stan rzeczy jest w dużej mierze pokłosiem sporu niemieckich historyków (*Historikerstreit*), który miał miejsce w Niemczech w latach 60. ubiegłego stulecia. Warto w kilku słowach o nim wspomnieć, gdyż jak pisze autor książki:

Polacy zbyt mało wiedzą o debacie przebiegającej w Niemczech (tak jak Niemcy często nie mają świadomości o jej obecności w Polsce). Nie będziemy tacy sami [...], ale postaramy się przynajmniej zrozumieć, skąd się biorą te różnice.

Warto zaznaczyć, że wspomniane powyżej określenie „spór historyków” może być nieco mylące, gdyż w debacie – która przybrała charakter obywatelskiej i zaangażowanej dyskusji o miejscu III Rzeszy w historii Niemiec, a także właściwym ustosunkowaniu się do niej – brali udział, oprócz historyków, także filozofowie, socjologowie i publicyści. W trakcie *Historikerstreit* dało się wyraźnie zauważyć dwa nurty stanowiące o głównej osi sporu. Jeden z nich był uosobiony przez Ernsta Noltego oraz sprzyjających mu konserwatywnych intelektualistów, do których należy zaliczyć Michaela Stuermera, Klaus Hilderbranda oraz Andreasa Hillgrubera. Z drugiej strony sporu usytuowani byli liberalni przedstawiciele doktryny, a wśród nich Martin Broszat i Hans Mommsen z Jürgenem Habermasem na czele. Spór zainaugurował Ernst Nolte swym artykułem *O przeszłości, która nie chce przeminąć* opublikowanym w 1986 roku na łamach „Frankfurter Allgemeine Zeitung”. Przeciwstawiał się w nim „bezwarunkowej afirmacji transcendencji praktycznej” oraz zerwaniu ciągłości w pojmowaniu zdarzeń historycznych, co znalazło swój wyraz w postawionej przez niego tezie o potrzebie dostrzeżenia związku przyczynowo-skutkowego między bolszewizmem a nazizmem. Jednak to teza Jürgen Habermasa o wyjątkowości zbrodni nazizmu, ze szczególnym uwzględnieniem Shoah, naganności porównań ze zbrodniami komunizmu oraz potrzebie oparcia tożsamości powojennej Niemców na patriotyzmie Konstytucji, stała się zasadniczym sposobem myślenia i prowadzenia niemieckiego dyskursu o historii. Istotną rolę odgrywało tu przekonanie o tworzeniu się

tożsamości postkonwencjonalnej, dominującej pośród społeczeństwa skłonności do przepuszczania doświadczenia historycznego przez filtr uniwersalnych wartości, jak i niechęci do pojmowania historii w perspektywie ciągłości. Stwarza to istotne wyzwanie dla polskiej opowieści o swojej przeszłości i dochodzenia do przedstawienia swoich racji choćby w zakresie reparacji wojennych czy zbrodni nieopowiedzianych i nieukaranych, jak ma to miejsce w przypadku rzezi na Woli – planowej eksterminacji około 40 tysięcy Polaków w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego w 1944 roku.

Nie bez znaczenia pozostaje matryca aksjologiczna polityki historycznej, na której jest ona budowana. Ukielski wyraźnie stroni w swojej książce od wizji konstruktywistycznej, która zakładałaby wydobywanie z historii jedynie wydarzeń wpisujących się w daną narrację i narzucanie im określonej interpretacji. Odwołuje się przy tym do słów Janusza Kurtyki, którego pogląd na politykę historyczną zakładał, że powinna być konsekwentnie budowana na prawdzie, nie stając się w konsekwencji propagandą. Sprzeciw autora, podobnie jak środowiska muzealników współtworzącego Muzeum Powstania Warszawskiego, wobec marginalizacji znaczenia polityki historycznej bierze się z powściągliwego stosunku, który prezentowano wobec sfery tożsamości i pamięci w Polsce doby transformacji. Najlepiej ukazują to słowa Dariusza Gawina i Pawła Kowala, przywoływane przez autora niniejszej książki:

W latach dziewięćdziesiątych dominowało w Polsce przekonanie, iż właściwą materią polityki są wyłącznie kwestie związane z zarządzaniem procesami wzrostu gospodarczego. Politycy koncentrowali się głównie na wskaźnikach gospodarczych, na skomplikowanych procesach transformacji.

W tych warunkach polityka miała stać się sztuką uprawianą przez technokratów. Sferę symboli, sferę tożsamości, spory o wartości określano jako „tematy zastępcze”, hasła retoryczne używane przez demagogów i populistów.

Zrodziło to stan, w którym niemożliwa była rzeczowa debata o polskiej racji stanu, obejmująca wszystkie sfery aktywności państwa polskiego, czego konsekwencje obserwujemy po dzień dzisiejszy.

### **Stojąc na własnych nogach**

Wpisany w tę książkę postulat, choć niewypowiedzianym wprost i dosłownie, jest pragnienie, by – parafrazując Mateusza Matyszkowicza: „Polska była krajem opowiadającym o sobie, a nie opowiadany”. Pomóc w tym może również mądrze prowadzona polityka historyczna, o której zasadności i znaczeniu przekonane powinny być podmioty ją prowadzące. Nie ulega wątpliwości, że jako Polacy mamy w tym zakresie wiele pracy. Tak jest szczególnie w odniesieniu do okresu komunizmu; zadał on Polsce i Polakom rany, które nie zdołały się jeszcze zabiścić. Głównie za sprawą niedostatecznego napiętnowania zła tego systemu, braku konsensusu w środowisku wewnętrznym i zewnętrznym co do jego zbrodniczości, jak i stosunkowo niewielkiego dystansu czasowego dzielącego nas od tego okresu. Autor książki przychyła się w tym kontekście do postulatu Władimira Bukowskiego dotyczącego powołania symbolicznej „Norymbergi dla komunizmu” oraz budowy Muzeum Komunizmu w Europie Zachodniej, które pozwoliłoby na lepsze zobrazowanie zła, które pociągała za sobą ta ideologia, przede wszystkim w zakresie obarczenia „antropologicznym błędem”, jak pisał o tym Jan Paweł II.

Warto w tym kontekście odwołać się do budzącego wiele skrajnych opinii Domu Historii Europejskiej w Brukseli, któremu autor poświęca miejsce w ostatnim rozdziale książki, dotyczącym pamięci Europejczyków. Zastrzeżenie Ukielskiego, podobnie jak wielu osób odwiedzających zorganizowaną tam wystawę, budzi subiektywny dobór wydarzeń i postaci składających się na europejską historię, mający w konsekwencji ukazać określoną perspektywę rozwoju Europy. Świadczy o tym redukcja panteonu europejskich filozofów do postaci Arystotelesa i Slavoję Žižka, wyznaczenie symbolicznego początku historii Europy wraz z Rewolucją Francuską oraz wyraźna sympatia dla komunizmu, który przedstawiono jako „płomienny, wyzwolicielski odruch protestu i niezgody”, wyrażając nadzieję na jego rozkwit w przyszłości. Istotnym rysem wystawy jest także dająca się odczuć niechęć do chrześcijaństwa, przejawiająca się w nazwaniu go „religią, która dominuje na kontynencie, ale na szczęście traci na znaczeniu”. Pokłosiem tak uproszczonej i szkodliwej narracji staje się rozbitcie wspólnoty komunikacyjnej, poprzez pominięcie stanowiska państw Europy Środkowej doświadczonych komunizmem. Wystawa jest kolejnym argumentem, który potwierdza, że artykułowanie polskiej racji stanu w obszarze polityki historycznej jest wysiłkiem, który należy podejmować nieustannie.

*Agnieszka Tarnowska*

Recenzja ukazała się w tygodniku „Nowy Napis Co Tydzień”.

Kup książkę *Pamięć Polski, pamięć sąsiadów. Pamięć Europy*